

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU CENA 30 G R.

Nr. 12 (249). 24. III. 1935. Rok VI. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

**Współczesne wbijanie na P. A. L.!...**



# Wiosna literacka.

*Bigdź albo nie bigdź — oto jest pytanie,  
które już Hamlet zadał odniechceni —  
odpowiadaj dziś hurtownie na nie,  
szał literacki wkrąg się rozkadenia.*

*Idąca wiosna zapładnia obficie  
i nową twórców nęci ortografją,  
bo jeśli będzie hszonszcz, ksionszka i rzycie,  
to wszyscy pisać prześwietnie potrafią!*

*Króluje dumnie w żarliwej kadencji  
Literatury Polska Akademia,  
różnym i różnych udziela subwencji,  
i talenciki wedle lat ocenia...*

*Literaturka więc kwitnie — i piszą  
wszyscy o wszystkim, panowie i panie —  
dusze się PALą i te słowa słyszą:  
Bigdź albo nie bigdź... Oto jest pytanie...*

WITEK.

## W redakcji pewnego pisma literackiego.

Rys. J. Bickels, Łódź



Stonimski: — Pssst! Wie pan kto to jest ten po prawej?... Sam Stonimski!

Boy: — Pssst! Wie pan kto to jest ten po lewej??? Sam Boy-Żeleński!...

— Kiedy on takie „swinarskie“ rzeczy pisze...

— Nagrodę powinien dostać Kusociński...

— Brawo... brawo...

Członkowie sądu konkursowego ożywili się.

Był tylko jeden malkontent.

— Ale on niczego w życiu nie napisał.

— No to właśnie — za to powinni dostać nagrodę...

W tym momencie wstał najniezależniejszy wśród zależnych i wygłosił przemówienie.

— Panowie — mam kandydata — jest to człowiek, którego nazwisko wkrótce będzie głośnie w całym świecie. Jego wspaniały tom poezyj „Idą czasy...“ jest arcydziełem.

Sędziowie spojrzeli po sobie — żaden z nich nie śmiał się przyznać, że nigdy w życiu nie czytał „Idą czasy...“

Odbywa się uroczyste wręczenie nagrody laureatowi, który jest mocno zażenowany i pyta się, co to znaczy, czy wygrał los na loterii, czy też chcą go „nabić w karafkę“...

— A teraz niech pan wpisze się do naszej książki pamiątkowej.

Laureat zaczerwienił się.

— Proszę panów... ale chyba krzyżykiem... ja nie umiem pisać po polsku...

I to teraz pan nam mówi — teraz, kiedyśmy już panu przyznali nagrodę... to bezczelność...

Tomik poezyj „Idą czasy...“ nie ujrzał nigdy światła dziennego.

ZETGE.

## Nagrody... Nagrody...

Posiedzenie Akademii. W powietrzu kadzidło. Na stole karafka, zastawiana wielkiego człowieka. W karafce tej pływa 33 miliony kropel wody. Obok pusty fotel — fotel, na którym mogłoby swobodnie usiąść 33 miliony.

Siedzący za karafką wielki człowiek — jest przewodniczącym sądu. Co chwila spogląda na zegarek. W pewnym momencie jednak puknął się w czoło i zawołał:

— A co mnie czas obchodzi — przecież ja jestem nieśmiertelny...

Trzeba otworzyć posiedzenie akademii. Jacys młodzi teraz piszą takie głupie książki. Jak można robić tak zły użytek z własnych rąk i cudzych pomysłów... Ale trudno, kazali nagrodzić...

— Otwieram posiedzenie sądu ostatecz..., to jest chciałem powiedzieć sądu konkursowego... do masy konkursowej... to jest chciałem powiedzieć upadłościowej... nie, co ja mówię... upadliśmy, ale jeszcze nie tak nisko... otóż mamy dziś wybrać młodego, przystojnego, dobrze prezentującego się laureata, któryby twarzą swą ozdobił wszystkie ilustrowane pisma w Polsce... Jako warunki konieczne: Nieprzekroczony 30 rok życia...

— Czy metryka jest tak ważna? — wtrącił jeden ze sędziów.

— Niesłychanie... u nas zawsze jest ważna „metryka“.

— Czy panowie macie już wszystkie kandydatury?

— A więc pierwszy na bęben idzie Wiktorjan... człowiek o gołębiem sercu... gotów jest być każdemu solą w oku, jeśliby tę sól mógł rozdać między ubogich. Kocha zwierzęta — może nawet bardziej niż sam Zygmunt Nowakowski. Jest to prawy człowiek — nie zabiłby nawet pchły, siedzącej na jego własnym kołnierzu, wszak w żyłach tej pchły płynie krew aryjska...

— Następny — ziewnął przewodniczący.

— Michał Białorusinek — specjalista w reportażach — dostał już półnagrody za półarcydzieło pod tytułem „Półmężczyzna“... człowiek, który nas unieśmiertelniał...

— Głupstwo jest zawsze nieśmiertelne — szepnął jeden z „old-boyów“ Akademii.

— Następny — ziewnął przewodniczący.

— Artur Marja Świnarski... człowiek dwupłciowy.

## PIĄTE PRZEZ DZIESIĄTE.

Co roku opozycja imieniny Marszałka Piłsudskiego — obchodzi.

\* \* \*

Nie jeden więzień chciałby zamienić brygidki na — Brygidkę.

\* \* \*

Faktem jest, że najwięcej wydaje pieniędzy — mennica państwowa.

Reldnaz.

## AUTOGRAF NA WIEKI.

Do Kornela Makuszyńskiego przyszedł jakiś natrętny jegomość i poprosił znakomitego pisarza o wpisanie swego autografu do albumu.

Makuszyński odmówił.

— Drogi mistrzu — oświadczył intruz — wyjeżdżam jutro do Ameryki i może już nigdy się nie zobaczymy.

Pisarz zniecierpliwiony otworzył album i pośrodku wielkiej, białej karty napisał dwa słowa:

„Szczęśliwej podróży“!

## WCZORAJ I DZIŚ.

Król konferansjerów Fryderyk Jarosy, który niedawno obchodził dziesięciolecie swej pracy w Polsce, siedząc przed paroma dniami w kawiarni, powiedział:

— Tak, proszę państwa, to już dziesięć lat... Pamiętam, jak przyjechałem tu w roku 1925... Krajem rządziło rozwielnione partyjniactwo... Co parę tygodni zmieniał się gabinet... Wszędzie protekcja, nadużycia. — A cóż mamy dziś?...

Słuchacze wyczekująco wpatrują się w Jarosy'ego. Ten rozgląda się lekko dookoła i kończy:

— A dziś... dziś mamy czwartek!

(t)

## Wykład na czasie.

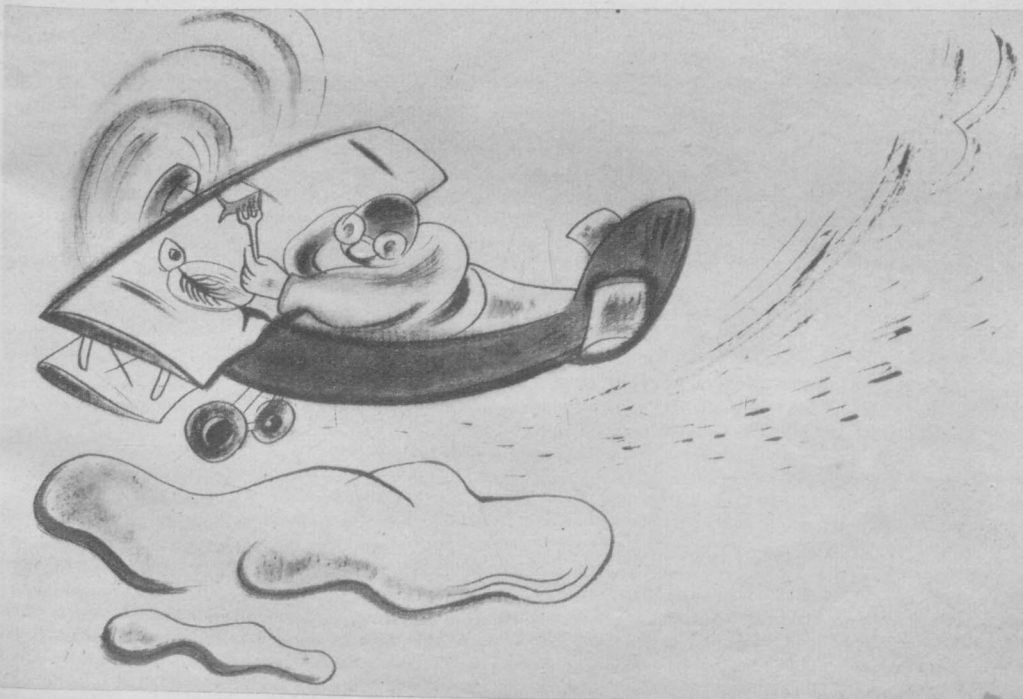
Rys. Charlie, Kraków



— Oto jeden z typowych objawów megalomanji — pacjent wmawia sobie, że zna nową ortografję polską!...

## Jak mały Jaś wyobraża sobie komunikat prasowy:

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



„Post w stratosferze“!...

## TRZECIA RZESZA.

Samuel Mayer zgłasza się z wekslem na tysiąc marek do kasy Banku Narodowo-Socjalistycznego w Berlinie.

Kasjer odmawia mu zapłaty.

— Żydom nie płacimy z zasady! — oświadcza.

Mayer patrzy na weksel, potem na kasjera i znowu na weksel.

— No to wobec tego myślę, że zapłacicie, gdy przyjdę tu jako protestant!

— Co tam u was słyhać w Trzeciej Rzeszy? — spytał ktoś pewnego Niemca, bawiacego zagranicą.

— Dziękuję, nie możemy narzekać!

(t)

## NIEMIECKIE „PRIMA APRILIS“.

Od 1 kwietnia Niemcy wprowadzają powszechną służbę wojskową. W tym dniu odbędzie się też pierwszy pobór rekruta. Prawdopodobnie wyniknie z tego wiele procesów. Bo taki rekrut nie stawia się do wojska i będzie się tłumaczył:

— Ja myślałem, że to „prima aprilis“ — ta karta powołania.

W Niemczech jest powszechna służba wojskowa. U nas powszechna służba u wojskowych.

Wiele było huk z rewolucją w Grecji. Przelamywania frontu, ofensywy, bomby z samolotów — rezultat 9 zabitych!!!...

Przypomina to wojnę Trojańską, gdzie najcięższą raną była rana w... piętę.



## Kłopoty wieszczka.

Rys. J. Zaruba, Warszawa.



Poeta: — Widzę jakieś bydlę — nie wiem tylko, czy to natchnienie poetyczne, czy delirium tremens?

## RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

— Mam dwa na rękę! — rzekł chory brydzyta, pokazując lekarzowi dwa bolesne czyraki.

— Raz kozie śmierć! — powiedział burmistrz, kasując areszt gminny.

— Braknie mi słów dla wyrażenia zachwytu! — pomyślał o Paryżu turysta, który kiepsko władał francuskim.

— Ona ma w sobie coś! — rzekł chirurg, operując dziewczynkę, która połknęła guzik.

— To panu nie ujdzie na sucho! — uprzedził cyrulik, puszczając choremu krew.

BOGDAN.

## AD SZTUBA.

Nauczyciel wyjaśnił pojęcia: „flora“ i „fauna“. Chcąc się przekonać, czy uczniowie dobrze go zrozumieli, pyta:

— Chrupeżka! Daj mi przykład flory i fauny!

— Zając z buraczkami, psze pana psora!

## EKSPERYMENT.

Mój przyjaciel Józio Kolasiński jest zapalonym hodowcą ptaków. Spotkałem go przed tygodniem. Był szczęśliwy i rozpromieniony.

— Wiesz — zawołał — wpadłem na wspólny pomysł! Postanowiłem krzyżować gołębie pocztowe z papugami, żeby mogły dostarczać wiadomości ustnie!

HYMN  
DO WIOSNY.

Wiosenko, wiosenko!  
cóżes ty za pani,  
że o tobie piszą, że o tobie piszą  
wszyscy grafomani?

Wszyscy grafomani,  
sami nagradzani  
różnemi nagrody, różnemi nagrody,  
bo każdy z nich... młody...

Bo każdy z nich młody  
i dolewa wody —  
a więc z każdą wiosną miłosną, radosną  
nowe wiersze rosną!

I. TOLD.

## REFORMA ORTOGRAFJI W R. 1945.

W roku 1945 ukazało się poniższe rozporządzenie urzędowe:

## „DO OGÓLU OBYWATELI POLSKICH!

Zwarzywszy, że obowiązuje od roku 1935 pisownia jest apsolólnie za tródna i rze maury jeszcze 10 milionuf analfabetuf, oraz rze naskutek pisofni z roku 1935 rzaden códzoziemjedz nie-nauczył się popolskó — najwybitniejsi óczeni polscy delegowani pszes P. A. U., P. A. L., U. J. oraz Min. W. R. i O. P. óhfalili, by jeszcze óprościć pisofniem polskom.

Óproszczenia te pujdom w kierónku skracania zadłógił sluf oras sluf zatrudnyh. Napszykład ópanie „hszońszcz bszmi w czcinie , ulatwione bendzie tak, by písalo się je „szosz szmi szinie“.

Dzielenie wyrazuf ruwniesz sprawia analfabetom tródnosci, wóbec tego óczeni óhfalili zasade: dzielite jak hcecie! A wienc napszyklad: Krakuf, Wars-zanuf, Poznan-uf (kreska nad n osobno i t. d.

Tagrze dowolnie łoneczyć bendzie morzna wyrazy fszystkie dla łatwiejszej ortografji. Można wienc bendzie písac napszyklad:

„Litfoojczyz nomojatyjestej kzdrowjeilecieceniétszebateutylkosie dowiektocięstracitldzišpienknoéitjwcalejozodobiewidziopisujebotensknepotobie“ i t. d.

Sondzimy, rze te ólatwjenia doprowadzą do tego: rze fszysey Polacy bendom ómieli písac ortograficznie oraz fszysey códzoziemcy na kóli ziemskiej náfom się popolskó“.



## NOWE STOWARZYSZENIA.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło następujące nowe stowarzyszenia:

Zawodowy Związek Grafomanów, siedziba w Warszawie, oddziały we wszystkich miastach Polski.

Stowarzyszenie Czynnych Pisarzy jako suboddział Związku Urzędników Magistrackich.

Związek Pisarzy „Jak za mnią matką“, siedziba w Warszawie w Polskiej Akademji Literaturnej.

Centrala Kaplic Wzajemnej Adoracji, siedziba w Warszawie w lokalach „Adrii“.

Zawodowy Związek Wygrywających Na Wszystkich Konkursach, siedziba w Warszawie.

## ZŁOŚLIWY.

— Widzisz tego z długimi włosami? To mistrz gry w koszykówkę!

— Doprawdy?

— Tak. On pisze wiersze, podaje redaktorom, a oni rzucają je do kosza!...

## PERLA BIUROWA.

Dyrektor wielkiego towarzystwa ubezpieczeniowego wpada wściekły do biura, podbiega do jednego z urzędników i woła:

— Panie Kielbasiński co pan zrobił? Ubezpieczył pan na życie stuletniego starca!

— Panie dyrektorze — odparł urzędnik — to przecież doskonały interes! Statystyka wykazuje przecież, że najmniej ludzi umiera w tym wieku!

## MIĘDZY POETAMI.

— Dlaczego jesteś taki rozdrażniony?

— Dała mi kosa!...

— Ukochana?

— Nie: redakcja!

## PIĘKNODUCHY MIĘDZY SOBĄ.

— Wczoraj do trzeciej w nocy tworzyłem!

— Będzie panu wdzięczna!...

— Potomność?

— Nie, elektrownia!...

## DWA DNI.

Są dwa dni w roku, kiedy wszyscy obchodzą imieniny: dzień Wszystkich Świętych i dzień 19 marca.

## Po wprowadzeniu nowej ortografji.

Rys. Wik, Warszawa



— Kasiu, proszę zostawić gotowanie w kuchni i usiąść przy biurku — podyktuję Kasi moją nową powieść!...



## „Noblesse oblige“.

Rys. Charlie, Kraków



— Jako prezes Akademii Literatury muszę dać dobry przykład: chodzę więc na lekcje nowej ortografii...

## WIOSNA W POEZJI I PROZIE.

Jak poszczególni pisarze ujęliby w swoich utworach treść wierszyka p. t. „Wiosenka, wiosenka popłynęły lody...”

MARJA PAWLIKOWSKA JASNORZEWSKA:

Wiosenka, wiosenka  
Lód rwie się i pęka  
Popłynęły lody  
Po kwiatach, po cierniach —  
Kiedy będą lody

KADEN BANDROWSKI

(Fragment z pięciotomowego dzieła p. t.  
„Popłynęły lody...”)

— Wiosenka! Wiosenka! — Mateusz zadumał się potężnie. Bo też ta melodia tyle wspomnień mu przynosiła. Przecie to leguńska piosenka. Na ustach szarych żołnierzy Komendanta, „Wiosenka, wiosenka...” wykładała wespół z nami losy Ojczyzny. Żołnierz najchętniej ginął przy jej dźwięcznych dźwiękach. Szeregi płynęły na wroga jak lody. Przy słowach „już kwitną na łące”... nieprzyjaciół pierzchał — jak amen w pacierzu.

ANTONI OSSENDOWSKI.

Znudzony afrykańskimi puszcami i dżunglami, wyczerpany polowaniami w Japonii, pojechałem dla ochłody pod biegun. Początkowi Eskimosi przyjęli nas z otwartymi namiętnościami. Ze staro-eskimoską gościnnością traktowali nas tranem i fokami. Na deser niedźwiedzie łapy. (Niedźwiedzie ubiłem sam). Po uciecie wyszliśmy na świeże podbiegunowe powietrze. Plułem. Słina ścieła się w lód i momentalnie z łoskotem runęła na ziemię. Zwolna jednak zaczęło się ocieplać. Niedarmo była wiosenka, wiosenka. Zanim trzecią upolowaną fokę wpakowałem do swojej myśliwskiej torby, nadciągnęły stada wron.

— Kra, kra, kra! — skrzeczały ptaki.

Pojąłem o co chodzi. Mrugnąłem na towarzyszy. Wzięliśmy nogi zapas i w tej niewygodnej pozycji biegliśmy kilometrami

wdół Yukonu. Za nami przedziła rozjuszona kra, odłamki lodu i potoki szumiącej wody. Nagle na mój znak skreśliśmy w stronę Klondike. Byliśmy uratowani. Obok — popłynęły lody...

POETA AWANGARDOWY.

W piosnce o wiosne  
pierwszy lód pryska  
na kwiatki i S-ka  
w łakach się łączy  
lód rączy —  
Kiedyś lodem lud  
popłynie ludu lód  
na bratki  
w kratki!

FELIX.



## Z HORACEGO.

Już odpłynął śnieg z gór, wracają trawy na pola,

A lasom włosy zielone,  
Ziemia, żurnale przegląda, wiosenny kapelusz  
przymierza

Podług zdjęć z IKC.

Dobrzy panowie domów kupują nowe tapety  
W groszki, w zajaczki, w bzy,  
A kto na tapety nie ma, nakleja sobie na  
ściany

List, że go wzywa sąd.

Uczniakom gorylorękim włosy na brodzie  
strzelają —

Tu nie pomoże sport.  
Więc nocą mamusie trwożliwie na klucz  
zamykają kucharki,  
Żeby nie stało się coś.

Poeeci, którzy w tym roku nie dostali żadnej  
nagrody,

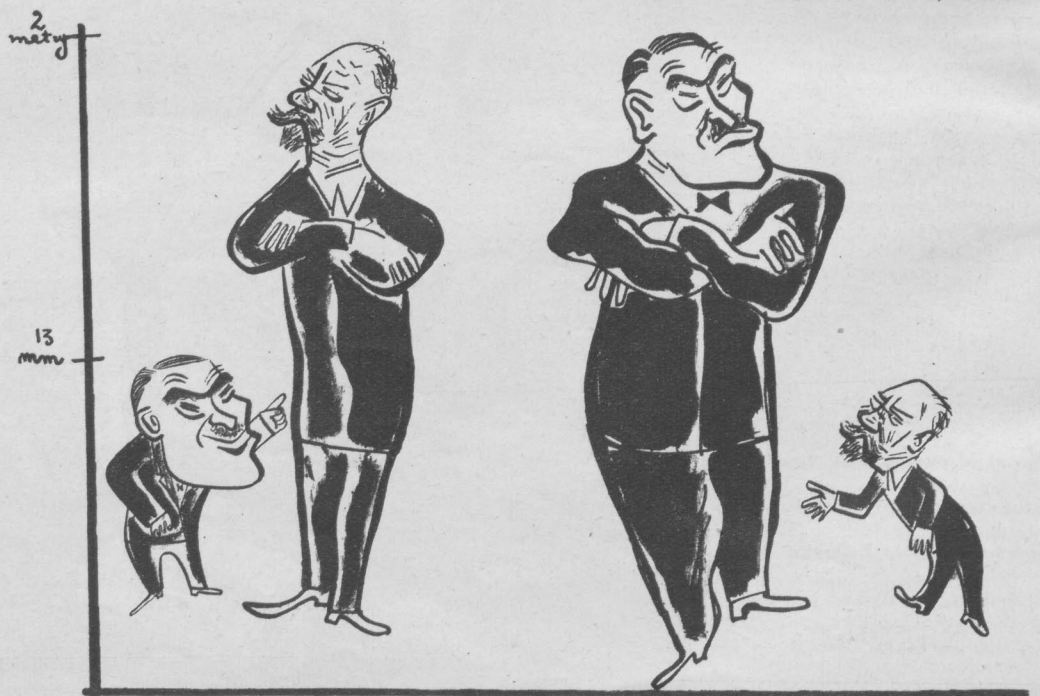
Leją pieprzone tzy.  
Szukają trucizn, sztyletów, nocą sny widzą  
dwuznaczne.

Kurek im śni się i Bąk.

K. I. Gałęziński.

Graficzny wykres sprawy:  
Boy contra Irzykowski.

Rys. J. Bickels, Lwów.



Jak to widzi Irzykowski... a jak Boy-Zeleński!...

# STENOGRAM.

Redakcja „Wróble na Dachy“ wystąpiła na posiedzenie komisji, obradującej nad zmianą ortografii, specjalnego sprawozdawcę. Poniżej zamieszczamy stenogram z obrad.

Przewodniczący: — Lektura Sienkiewicza wywiera demoralizujący wpływ na młodzież, ale to darowałbym mu jeszcze, gdyby pisał ortograficznie.

Roztworowski zrywa się i chce zabrać głos.

Przewodniczący: — Panie Roztworowski, pan tu nie ma nic do gadania. Pańska ortografia też mocno szwankuje. Na jutro napisze pan za karę 100 razy „Przeprowadka“ kaligraficznie i starannie. Ja policzę! Panie Irzykowski proszę nie przeszkadzać, na dobrą sprawę to pan nie umie się nawet poprawnie podpisać. Później będzie mowa o pańskim nazwisku, to niech pan uważa. — Wracam do tematu. Albo taki Mickiewicz, przecież nie miał pojęcia o ortografii a cierpiał jednak na manję wielkości. Weźmy na przykład improwizację:

„Panie! Czem jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczem“.

Megaloman! Gdyby był naprawdę Nitschem, to wiedzieliby, że prochem pisze się przez samo „h“.

Boy: — A propos prochu! Pan przewodniczący myśli, że wynalazł proch. Ja protestuję. Powołuję się na ustawę o prawie autorskim. Jeszcze do szkoły nie chodziłem a już pisałem proch i choroba przez samo „h“ a herbata przez „ch“.

Przewodniczący: — Przywołuję pana do porządku. O tem, że pan był cudownym dzieckiem już słyszałem. Podobno mając 6 lat był pan taki sam mądry jak dzisiaj.

Boy: — Tak jest, interesowały mnie wtedy te problemy, nad którymi się pan teraz głowi.

Obrady przerywa dzwonek telefonu...

Przewodniczący: — Hallo kto mówi?

Po chwili przewodniczący zrywa się i składa głęboki ukłon do słuchawki.

...naprawdę taki zaszczyt. Czem mogę panu Marszałkowi służyć... Acha. Tak! W tej chwili! A więc „d“ pozostaje bez zmiany. Również i „e“, następnie „u“ czy „ó“? Myślę, że będziemy pisać po dawnemu. Przy-

# Literackie wypracowanie małego Stasia...

Rys. Br. Latawiec, Lwów



p. t. „Nasza rodzina“!...

zwyczajenie staje się drugą naturą. Zresztą nie jest wykluczone, że na ten temat rozpiszemy ankietę, by mógł się szerszy ogół wypowiedzieć w tej kwestji. Jeśli byśmy sięgnęli do etymologii, to kto wie... W każdym razie może pan Marszałek pisać jak dotychczas... tak, domyślam się, że pan Marszałek ma na warsztacie jakiś polityczny artykuł... tak... najniższy sługa...

Teer.

zatlł się kosz. Mamy u pana 5 złotych za zniszczenie tego pożytecznego sprzętu.

WPani: „Ninon de Rubinblic“:

Z wierszy nie skorzystamy; mamy w Redakcji centralne ogrzewanie.

WPan „Neo-Sophokles“:

Nadesłana nam tragedia w 5-ciu aktach p. t. „Ostatnie chwile Ramzesa“ pójdzie z pewnemi skrótami, jako humoreska.

B. Brzeziński.

# Pierwsze wiosenne kwiatki...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...gramatyczne!...

# PORADNIK LITERACKI.

WPan Firmin Kociolak:

Wiersz Pański, zaczynający się od słów:

„Ptaszek ćwierka na drzewie  
I nie wie nawet, że mnie  
Ćwierkanie jego boli,  
Bo wspomnień wskrzesza sto mi...  
O ptaszku! Przestań śpiewać,  
Chcę bowiem w cichym śnie spać“.

wydrukujemy, ale — w maju!

WPan Kleofas Włosek:

Co za przebogata kolekcja rymów! Niech Pan spróbuje jeszcze wyszukać rym do: „dy-szel“!

WPan „Casanova“:

Wola Pan:  
„Podaj mi Swoich oczu węgle,  
Bo chcę całować ja je ciągle“.

Umówmy się, co pan właściwie chce całować?

WPan „Julusz w słowackim“:

Od Pańskiego erotyku „Żar miłości“, w którym pisze pan:

„Oczu mych czarnych wygłodniałe wzgórki  
Śledzą namiętnie Twe biustu pagórki...“ —

# Wiosenny trening...

Rys. J. Merz, Lwów



„donzuana“!...



## Wiosenny sezon sportowy.

Rys. Charlie. Kraków



## Ostatni mecz hokejowy!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1935.